

# Michał Bereźnicki

---

## Uwagi na temat ryzyka gospodarczego

---

Palestra 12/3(123), 80-84

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wysokie wymagania<sup>14</sup>, o żadnym więc „ryzykanctwie” nie może tu być mowy. Dodatkowe zabezpieczenie stanowią też wymagania natury przedmiotowej.<sup>15</sup>

Również pogląd, że „w państwie socjalistycznym nie jest do przyjęcia zasada: cel uświęca środki (...), a nadto nie może być sankcjonowane żadne «ryzyko» narażenia interesu gospodarczego Państwa, jego obywateli i ich bezpieczeństwa na żadne szkody, bez względu na ich rozmiar”<sup>16</sup> — pomija zupełnie fakt, że nie chodzi tu o jakieś niczym nie ograniczone ryzyko, a ponadto wydaje się, że pogląd taki jest refleksem owych nie liczących się z rzeczywistością poglądów, z których głoszenia na szczęście zrezygnowaliśmy.<sup>17</sup> Wyżej podany przykład z trakcją elektryczną i konną jest tu chyba wystarczającą odpowiedzią.

<sup>14</sup> Niezwykle drastycznie, choć lapidarnie i słusznie, ujął ten problem co do czynności lekarskich R. Maurach (op. cit., s. 446): *Der Arzt, der nicht mit Wissenschaft schritt hält, wird zuletzt zum Mörder*. Wydaje się, że w złagodzonej formie można to zastosować także do innych dziedzin działalności ludzkiej.

<sup>15</sup> Por. cytowaną poprzednio literaturę, a także M. S. Grinberg: Problema proizvodstwiennogo riska w ugołownom prawie, Moskwa 1963, s. 95; tenże: Stan ryzyka w procesie produkcji i jego karnoprprawne znaczenie, NP nr 5—6/1954, s. 16 i n.; A. Gubiński: Ryzyko nowatorstwa, PiP nr 1/1960, s. 52 i n.

<sup>16</sup> Prokuratorzy o projekcie k.k., op. cit., s. 128.

<sup>17</sup> Por. też H. Welzel: *Das neue Bild des Strafrechtssystems*, Göttingen 1951, s. 24.

## 2

MICHAŁ BEREŹNICKI

## Uwagi na temat ryzyka gospodarczego

1. W artykule pt. „Uregulowanie prawno-karne ryzyka gospodarczego” („Paestra” z 1967 r. nr 2) H. Popławski proponuje następującą definicję<sup>1</sup> ryzyka gospodarczego:

„Nie popełnia przestępstwa, kto licząc się z ryzykiem małego prawdopodobieństwa powstania szkody, której nie pragnie, podejmuje czyn ze względu na potrzeby życia społecznego, a w szczególności ze względu na rozwój nauki, gospodarki i techniki. Warunkiem uchylenia przestępczości jest to, żeby: ryzyko było związane z celem, w imię którego podjęto czyn; cel nie mógł być osiągnięty przy użyciu innych środków; czyn, z którym związane jest ryzyko, nie naruszał wyraźnego zakazu dokonywania określonych działań” (podkreślenie moje — M.B.).

Istotnym niedostatkiem rozważań H. Popławskiego (które to rozważania znajdują skondensowany wyraz w przytoczonej definicji ryzyka gospodarczego) jest

<sup>1</sup> Rozważania na temat ryzyka gospodarczego H. Popławski kontynuuje na łamach czasopisma „Handel Wewnętrzny” (z 1967 r. nr 4) w artykule pt. „Ryzyko handlowe a odpowiedzialność”. W zupełności podzielam wywody autora, gdy podejmuje on krytykę koncepcji A. Gubińskiego, wedle której ryzyko jako takie należy zróżnicować na ryzyko zwykłe i ryzyko nowatorskie. Istotnie, operowanie pojęciem „ryzyka gospodarczego” (bez żadnych przymiotników) wydaje się bardziej adekwatne.

okoliczność, że autor zbyt marginesowo potraktował problematykę kryteriów, wedle których praktyka wymiaru sprawiedliwości powinna wartościować — w kategoriach obiektywnych — owo nieznaczne prawdopodobieństwo powstania szkody w następstwie realizacji przedsięwzięcia z istoty swej niebezpiecznego. Tymczasem wydaje się, że ewentualne nieuwzględnienie tego rodzaju kryteriów przy konstruowaniu przepisu prawnego definiującego istotę ryzyka dopuszczalnego zawiera w sobie potencjalne niebezpieczeństwo pewnej dowolności, jeśli chodzi o stosowanie tegoż przepisu w praktyce.

2. Podstawowym warunkiem zapewniającym — w ocenie obiektywnej — pomyslną realizację zamysłu nowatorskiego jest to, żeby osoba podejmująca tego rodzaju przedsięwzięcie legitymowała się odpowiednią wiedzą fachową (niekoniecznie dyplomem inżyniera) w zakresie dyscyplin technicznych, ekonomicznych lub innych (w zależności od charakteru przedsięwzięcia nowatorskiego).

W każdym wypadku zakres wiedzy fachowej należałoby, jak się wydaje, skorelować z charakterem przedsięwzięcia, innymi słowy — im bardziej złożony i skomplikowany charakter przedsięwzięcia, tym większy zakres wiedzy fachowej i odwrotnie.

Teza, że ów warunek jest wręcz oczywisty i że w związku z tym odpada potrzeba uwzględnienia go w przepisie prawnym *expressis verbis*, wydaje się o tyle chybiona, że przepis prawny powinien syntetyzować wszelkie istotne elementy (warunki) faktyczne bez względu na stopień ich oczywistości. Zbytnią przezorność ustawodawcy nigdy nie wystawia mu złego świadectwa (przezorność w tym kontekście nie utożsamia się z wielosłowiem).

Postulat realizmu życiowego, a nade wszystko znajomość aktualnych, niezbyt budujących realiów gospodarczych (vide: liczne publikacje krytyczne na łamach „Polityki”, „Życia Gospodarczego” i „Przeglądu Technicznego”), daje zapewne dostateczną podstawę do szczególnie wnikliwego rozważenia omawianej przesłanki ryzyka dopuszczalnego.

Równie istotnym warunkiem w tym względzie jest maksymalne uwzględnienie aktualnego w danym momencie i obiektywnie dostępnego stanu nauki i techniki.<sup>2</sup> Warunek ów stanowi niejako dopełnienie warunku, o którym mowa wyżej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tylko osoba mająca niezbędny zasób wiadomości fachowych z określonej dziedziny wiedzy posiada konieczne w takich razach predyspozycje intelektualne do systematycznego śledzenia, a w szczególności do krytycznej weryfikacji z każdym — rzecz można — dniem pomnażanych osiągnięć w określonej dziedzinie nauki i techniki.

Ponadto nie znajduję powodów, dla których *a priori* należałoby zrezygnować z uprzedniego przekonsultowania (w celu uzyskania stosownego akceptu) przedsięwzięcia ryzykownego z jednostką nadrzędną w stosunku do danego przedsiębiorstwa, ilekroć ewentualne straty w mieniu społecznym, mogące wyniknąć wskutek niepomysłnej realizacji zamysłu ryzykownego, byłyby znaczne. Totalna niejako nieufność do władz zwierzchnich — tu i ówdzie wyrażana — jest zjawiskiem nie tylko zastanawiającym, lecz także wysoce niepokojącym. Okoliczność, że fakty (jednostkowe) tego rodzaju nieufność niekiedy uzasadniają, nie daje podstaw do zbyt daleko idących uogólnień.

<sup>2</sup> Podobnie A. Gubiński: Ryzyko nowatorstwa, PiP z 1960 r. nr 1; H. Popławski, jakkolwiek podziela powyższą tezę, to jednak nie widzi potrzeby wkomponowania tego elementu do przepisu prawnego jako takiego.

Wypada w tym miejscu zauważyć, że postulowana konsultacja i akceptacja przedsięwzięcia nowatorskiego przez władzę zwierzchnią (a więc przez osoby z reguły mające szerszy punkt widzenia na określone zagadnienia) zawiera w sobie niebagatelny walor psychologiczny.<sup>3</sup>

3. W rozważaniach H. Popławskiego uderza ponadto nazbyt skrótowe uzasadnienie tezy, że ewentualne niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia ludzkiego, mogące wyniknąć z realizacji zamysłu nowatorskiego, nie stanowi okoliczności wyłączającej legalność ryzyka. Jest coś zastanawiającego w fakcie, że omawiając problem tak przecież złożony i subtelny, autor nie znalazł żadnych kontrargumentów podważających zasadność koncepcji, której między innymi jest zwolennikiem (nie posądzam H. Popławskiego, że chciał ułatwić sobie zadanie, albowiem zbyt rzetelne jest jego pisarstwo, by taki zarzut w ogóle mógł wchodzić w rachubę. Po prostu czytając jego wywody, ogarnęła mnie pewna melancholia, po czym przyszła refleksja, czy aby nie mamy tu do czynienia z pewną odmianą racjonalizmu).

Argumentów A. Gubińskiego<sup>4</sup> (których w tym miejscu nie ma potrzeby przytaczać), mających wykazać trafność omawianej tezy, nie sposób zaakceptować już choćby dlatego, że w jego rozważaniach dominuje nazbyt „ekonomiczny” punkt widzenia na korzyści związane z postępem technicznym i ekonomicznym. Z punktu widzenia katalogu dóbr prawem karnym chronionych życie ludzkie jest wartością niewymierną, niepowtarzalną i nieporównywalną z innymi — choćby najbardziej ważkimi — wartościami. Czy doprawdy trzeba szukać dodatkowych — zważywszy walor wyżej podniesionego — argumentów w tym względzie? Nader zastanawiająco brzmi zresztą argument A. Gubińskiego, że warunkiem realizacji przedsięwzięcia ryzykownego powinna być uprzednio wyrażana w tym względzie zgoda ze strony osób, których życie lub zdrowie może być narażone na niebezpieczeństwo.

Jest pewna kategoria dóbr — a do takich należy życie i zdrowie — z których człowiek nie chce i nie powinien rezygnować, ilekroć wyższe racje (obrona ojczyzny itp.) nie wymagają ofiary z życia.

Czy przypadkiem proponowana przez A. Gubińskiego „klauzula” sama w sobie nie zawiera możliwości wywierania pewnej presji — choćby w postaci demagogicznego odwoływania się do odczuć ambicjonalnych — na określone osoby, mającej skłonić je do udziału w realizacji przedsięwzięcia ryzykownego? Zapewne, niepodobna wyłączyć ewentualności, że w pewnych sytuacjach (przede wszystkim ze względu na szczególnie skomplikowany charakter przedsięwzięcia) realizacja przedsięwzięcia nowatorskiego w istocie pociągnie za sobą śmierć lub kalectwo niektórych osób. Wszelako istota rzeczy zawiera się w fakcie, by *a priori* nie zakładać ewentualności tego typu. Innymi słowy, chodzi o to, żeby z absolutną przecznością spożytkować w takich razach środki mogące zneutralizować potencjonalną możliwość powstania skutków, o których tu mowa. Przy podejmowaniu tego rodzaju środków wchodzi, oczywiście, w rachubę kryterium maksymalnej zdolności — i zarazem powinności — przewidywania niepożądanych skutków realizacji przedsięwzięcia nowatorskiego (w tym kontekście problem przygotowania fachowego, o którym mowa wyżej, nabiera właściwego wymiaru). Nie ma potrzeby przekonywać, że tak ustawiony problem bezpieczeń-

<sup>3</sup> Por. T. Kotarbiński: Traktat o dobrej robocie, Ossolineum 1965; K. Davis: Uwagi o doradztwie w zakładzie pracy, „Biuletyn Informacyjny. Zagadnienia Psychologii, Socjologii i Psychohygieny Pracy” z 1964 r. nr 6; O. Lange: Optymalne decyzje, PWN 1965-

<sup>4</sup> A. Gubiński: op. cit., s. 62—65.

stwa życia ludzkiego w aspekcie rozważanej materii może spełnić nader istotną funkcję psychologiczną.

Reasumując, proponuję następującą definicję ryzyka dopuszczalnego:

- a) „Nie popełnia przestępstwa, kto mając niezbędne przygotowanie fachowe i licząc się z ryzykiem małego — w świetle aktualnego i obiektywnie dostępnego stanu nauki i techniki — prawdopodobieństwa powstania szkody, której nie pragnie, podejmuje czyn ze względu na potrzeby życia gospodarczego, a w szczególności ze względu na rozwój nauki i techniki.<sup>5</sup>
- b) Warunkiem uchylenia przestępczości jest to, żeby: ryzyko było związane z celem, w imię którego podjęto czyn; cel nie mógł być osiągnięty przy użyciu innych środków; czyn nie narażał na niebezpieczeństwo życia lub zdrowia ludzkiego; czyn, z którym związane jest ryzyko, nie naruszał wyraźnego zakazu dokonywania określonych działań.
- c) Ilekroć realizacja przedsięwzięcia ryzykownego wiąże się z możliwością powstania znacznej szkody w mieniu społecznym, osoba podejmująca tego rodzaju przedsięwzięcie powinna uprzednio wyjednać stosowaną w tym względzie zgodę władzy zwierzchniej<sup>6</sup>.”

Niektóre z wymienionych warunków, a zwłaszcza warunek żeby przedsięwzięcie ryzykowne nie naruszało wyraźnego<sup>7</sup> w tym zakresie zakazu, zostały dokładnie omówione i przekonywająco uzasadnione zarówno przez H. Popławskiego, jak i przez A. Gubińskiego. Wypada tylko rozważyć celowość sporządzenia odpowiedniego „katalogu” zakazów tego typu ze względu na społeczny walor dóbr przez nie chronionych. Praktyczna wartość proponowanego rozwiązania zdaje się być bezsporna.

4. Nie negując potrzeby pilnego określenia granic dopuszczalnego ryzyka z punktu widzenia prawa karnego, niepodobna wszakże oprzeć się wrażeniu, że niektórzy autorzy skłonni są upatrywać wszelkie zjawiska ujemne w tym względzie (swego rodzaju niechęć środowisk technicznych i ekonomicznych do eksperymentowania) w braku klarownej, a przede wszystkim wiążącej praktykę wymiaru sprawiedliwości definicji ryzyka dopuszczalnego jako przesłanki wyłączającej od-

<sup>5</sup> Określenie: „potrzeby życia społecznego”, którym posługuje się H. Popławski jest o tyle pojemne, że zawiera w sobie również problematykę ryzyka lekarskiego (np. zwalczanie chorób zawodowych itp.). Tymczasem istnieją dostatecznie ważne racje na rzecz odrębnego uregulowania karnoprawnej problematyki ryzyka lekarskiego (Por. J. Sawicki: Błąd sztuki przy zabiegu leczniczym w prawie karnym, PZWL 1965; J. Radzicki: Ryzyko zabiegów lekarskich w prawie karnym, PZWL 1967). Z tych przeto względów za adekwatne — w kontekście rozważanego tu ryzyka — uznać trzeba pojęcie „potrzeb życia gospodarczego”.

<sup>6</sup> Wymieniony warunek nie może, oczywiście, wchodzić w rachubę, ilekroć potrzeba przedsięwzięcia ryzykowanego jest determinowana szczególnym układem sytuacyjnym (np. nagła awaria jakiegoś urządzenia technicznego itp.). Akcentowanie w takich sytuacjach omawianej przesłanki ryzyka dopuszczalnego zawierałoby w sobie oczywisty brak realizmu życiowego.

<sup>7</sup> Odmienne poglądy reprezentuje J. Sawicki: Odpowiedzialność karna w budownictwie za spowodowanie niebezpieczeństwa w związku z ryzykiem normalnym i nowatorskim, „Problemy Budownictwa” 1963 r. nr 6. Autor wyraża pogląd, iż ewentualny warunek, żeby przedsięwzięcie ryzykowne nie naruszało wyraźnego w tym zakresie zakazu, może hamować postęp techniczny i ekonomiczny. Prof. Sawicki nie uwzględnił jednak faktu, że jeśli taki czy inny przepis (zawarty np. w instrukcji technologicznej) spełnia funkcję czynnika neutralizującego obiektywnie uzasadnione i społecznie pożądane przedsięwzięcia nowatorskie, to istnieje nie tylko możliwość, ale wręcz konieczność odpowiedniego zmodyfikowania tegoż przepisu, a więc uchylenia zakazu dokonywania stosownych eksperymentów technicznych.

powiedzialność karną. Pogląd ów zdaje się być przejawem przeceniania utylitarnej funkcji prawa karnego w praktyce życia społecznego. Owa niechęć do eksperymentowania jest bowiem nie tyle problemem natury prawnej, ile pewnym fenomenem psycho-społecznym.

„Asekurancka postawa dyrektorów — pisze W. Pawełko<sup>8</sup> — wielu przedsiębiorstw nie jest bynajmniej (...) następstwem groźby odpowiedzialności karnej za nieudane przedsięwzięcie gospodarcze (...). Postawa taka wynika przede wszystkim z braku jednolitych, ustalonych normatywnie, kryteriów oceny wyniku działalności przedsiębiorstwa, które by wyraźnie preferowały, za pomocą odpowiedniego systemu bodźców, poczynania mieszczące się w granicach ryzyka dopuszczalnego, a zmierzające do wprowadzenia postępu techniczno-ekonomicznego (...). Kształtowaniu się postawy asekuranckiej sprzyja nieegzekwowanie odpowiedzialności za skutki braku decyzji co najmniej w takim zakresie, jak za skutki podjętych i zrealizowanych decyzji” (podkreślenia moje — M.B.).

Skonstatowane przez W. Pawełkę fakty nie dają, oczywiście, podstawy do ewentualnego wniosku, że prawne uregulowanie problematyki ryzyka dopuszczalnego jest kwestią mało istotną. Chodzi „tylko” o to, żeby utylitarą funkcję przepisu prawnego w ogóle, a przepisu dotyczącego rozważonej problematyki w szczególności widzieć i oceniać we właściwym wymiarze. Jest to, jak sądzę, warunek minimalistyczny przy adekwatnym usytuowaniu normy prawa karnego w zespole środków instrumentalnych innego rzędu, mających na celu modelowanie rzeczywistości zgodnie z potrzebami praktyki społecznej.

## **PROSZĘ O GŁOS**

### I.

ALEKSANDER UJEJSKI

## Zastępcy czy likwidatorzy?

1. Ustawa z dnia 19.XII.1963 r. o ustroju adwokatury (Dz. U. Nr 57, poz. 309) oraz przepisy wykonawcze do tej ustawy wydane uregulowały — w sposób zdawać by się mogło nie budzący wątpliwości — sytuację materialną tego członka zespołu adwokackiego, który ze względu na swą chorobę nie może brać udziału w pracach zespołu. Stosownie bowiem do przepisu art. 21 u. o u.a. kierownik zespołu wyznacza z urzędu zastępcę dla tego adwokata, który czasowo nie może prowadzić spraw. Wyznaczenie tego zastępcy lub zastępców (ustawa bowiem mówi o wyznaczeniu zastępcy do prowadzenia danej sprawy) następuje w formie pisemnej.

Art. 76 ust. 1 pkt 3 u. o u.a. gwarantuje członkowi zespołu prawo do pełnego uczestniczenia w dochodach wraz z innymi członkami zespołu przez okres choroby nie przekraczający 3 miesięcy.

<sup>8</sup> W. Pawełko: Pojęcie decyzji „niegospodarnej”, PiP z 1967 r. nr 8—9, s. 329—330.